

11.01.2010

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Nie ma rajy (na ziemi)

Ponad sto dzieciaków w wieku szkolnym siedziało obok siebie w ławkach. Nikt ich nie pilnował. W kościele - przypominającym przykryty blachą hangar - było upalnie i duszno, bo co chwilę wysiadała elektryczność i wiatraki przestawały się kręcić. Podczas długiej, niemal dwugodzinnej mszy w mieście koło Mombasy żadne dziecko nie biegało, żadne nie ziewało, żadne też nie zapłakało.

O Afryce mówimy na ogół w kontekście rzezi, kataklizmów i klęsk głodu. Afryka jest biedna. Bardzo biedna. Ale nie musimy się nad Afryką permanentnie użalać. Patrzyłam z podziwem i zazdrością na skupione, grzeczne kenijskie dzieci, najwyraźniej nie dotknięte problemem ADHD.

Znajoma, która od lat uczy pierwszaków w małym śląskim mieście, chce zrezygnować z pracy, którą uwielbia. Mówi, że kiedyś można było nauczyć czytać klasę złożoną z 30 dzieci. Dzisiaj ma kłopot z utrzymaniem uwagi grupy 18 uczniów. Maluchy zmieniły się: są egocentryczne, drażliwe i mają problemy z koncentracją. Nie z własnej winy. Tendencję tę potwierdzają pedagodzy we wszystkich krajach rozwiniętych. Choć chronione prawami dziecka, choć pieszczone i dobrze odżywione, dzieci z bogatych krajów stały się męczące dla otoczenia, nauczycieli i samych siebie. Trudno powiedzieć, co się stało. Jedni twierdzą, że przyczyną epidemii nadpobudliwości są komputery, filmy i gry video - nośniki gwałtownych bodźców i silnych emocji. Zdaniem innych to efekt skrócenia czasu, jaki rodzice mogą dzieciom poświęcić. A może mają rację chińscy demografowie, którzy wśród fatalnych skutków polityki "jednego dziecka" wymieniają syndrom w chińskiej tradycji nowy: kult "dziecka - króla", wokół którego kręci się świat. Jedyński poddane są jednak permanentnej niewidzialnej presji, bo koncentrują uwagę otoczenia tylko na sobie.

W Ukunda bosc ośmiolatki robią wyścigi "samochodzików", jakie sami zrobili z plastikowych butelek po wodzie - zakrętki służą za kółka. Śmiechu przy tym - co niemiara. Ale jeśli tylko znajdzie się dla nich jakakolwiek praca, dzieci te pójdą do pracy. A gdy podrosną, będą chciały wyjechać do Europy. Już teraz o tym marzą. Bo w Europie dzieci mają "prawdziwe" samochodziki i zawsze pełne brzuchy. Bo życie w Europie wydaje się im rajem. Ale nie ma rajy na ziemi. Gdy udaje się nam rozwiązać jeden problem, już z cienia wyłania się nowy.